Nr. 526. We Lwowie poniedziałek dnia 16 grudnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Zwołanie sejmów

Lwów 16 grudnia.

Patentem cesarskim z 12 bm. zwołane zostały sejmy krajowe Austrji górnej, Solnogrodu, Moraw, Śląska i Gorycji na 27 bm., Czech, Galicji i Styrji na 28 grudnia, Austrji dolnej i Krainy na 30 bm.

Cesarz zamianował ponownie czeskim marszałkiem krajowym księcia Jerzego Lobkowica, a zastępcą jego dra Alberta Verunsky'ego.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 14 grudnia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia obradowano dalej nad ustawą o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych.

Zawodowe stowarzyszenia rolnicze.

Dyskusja toczyła się nad §§ 3 i 4 ustawy. Zabrał głos p. Seitz i oświadczył, że socjaliści nie są przeciwnikami organizacji stowarzyszeń rolniczych, są jednak za wykluczeniem pewnych grup robotniczych od należenia do takich stowarzyszeń.

P. Nowak domaga się, aby wielcy właściciele popierali chłopów radą i czynem. Po przemówieniu p. Tschernigga, dyskusję zamknięto.

Przemawiali z kolei mowcy jeneralni poseł Fuchs *pro*, a *contra* p. Zedtwitz, który przemawiał za tem, aby izba uchwaliła tylko ustawę ramową, a ułożenie szczegółów pozostawiła sejmom.

Po polemice p. Peschki, jako referenta mniejszości, z wywodami p. Zedwitza, dyskusję przerwano i posiedzenie zamknięto o godzinie pół do 3-ej. Następne posiedzenie dziś w poniedziałek o g. 3 po poł.

Interpelacja.

Przy końcu posiedzenia wnieśli pp. Schalk interpelację do prezydenta ministrów dra Koerbera: Czy prawdziwem jest doniesienie jednego z pism wiedeńskich, o rzekomem wyrażeniu się cesarza do jednego z posłów na audjencji ogólnej: „że jeżeli w tym parlamencie nie pójdzie, to trzeba będzie zrobić coś innego“. — Interpelanci pytają prezydenta ministrów, czy prawdą jest, że rzekomo już wszystko gotowe jest do zamachu stanu.

Odpowiedź na interpelację.

Minister skarbu dr. Boehm Bawerk odpowiedział na wczorajszem posiedzeniu między innemi także na interpelację pp. Lichta i tow., wniesioną z powodu wymiaru podatku rentowego od renty wydanej przez zakłady ubezpieczenia robotników od wypadków. Minister oświadczył, że nie ulega kwestji, iż renty dotyczące przymusowego ubezpieczenia należy uważać za wolne od podatku. Uznając społeczne znaczenie ubezpieczenia powszechnego, minister zgadza się na to, aby i przy dobrowolnych ubezpieczeniach renty wolne były od podatku rentowego.

Z izby panów.

Wiedeń 15 grudnia. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się 20 grudnia, jako pierwszy punkt porządku dziennego postawiono prowizorjum budżetowe.

Rada gabinetowa.

Wiedeń 16 grudnia. W sobotę popołudniu odbyła się w pałacu parlamentarnym rada gabinetowa, pod przewodnictwem prezesa gabinetu dra Koerbera.

Sprostowanie p. Kozłowskiego.

Wiedeń 16 grudnia. Poseł dr. Włodzimierz Kozłowski wystosował do *N. fr. Presse* następujące pismo:

„Sprawozdawca dziennika *N. fr. Presse* przedstawia moje wystąpienie z parlamentarnej komisji Koła polskiego, którego głównym powodem jest nadwątlony stan mojego zdrowia, jako następstwo rzekomej różnicy przekonań pomiędzy wielce czcigodnym prezesem Koła polskiego p. Jaworskim, a mną.

Wobec tego widzę się spowodowany powtórzyć oświadczenie, że dla długoletnich zasług naszego, przez całe Koło polskie wysoko cenionego prezesa Jaworskiego, byłem zawsze z jak największem uznaniem i że zawsze starałem się, i starać się będę w przyszłości o ile na to pozwolą moje skromne siły, popierać jego gorliwe zabiegi, skierowane ku dobru państwa i naszej ściślejszej ojczyzny.

Niech mi wolno będzie przytem sprostować inne, także nieprawdziwe twierdzenie. Sprawozdawca powiada, że „w ostatnich latach z wielką energią reprezentowałem stanowisko, iż należy dążyć do restytucji większości (autonomistów)“ i usiłuję przeciwstawić moje zapatrywania zapatrywaniom zwolenników „polityki wolnej ręki“.

Ze względu na to oświadczam, że ja tak samo, jak całe narodowe stronnictwo w Galicji jestem gorącym zwolennikiem autonomistycznych zasad, że atoli nie uchybiając świadomej celu i jak najsilniejszej wierności zasad, zarówno w mojej mowie programowej, wygłoszonej w styczniu r. 1901 na zgromadzeniu wyborców w Jaworowie, a później w Kasynie ziemiańskiem we Lwowie, jakoteż w całej mojej działalności w Kole polskiem, umiałem się liczyć, z tem, co jest możliwem a niemożliwem dla przeprowadzenia jakiejś politycznej kombinacji i z jej oddziaływaniem na całe państwowe i parlamentarne położenie, że ja tedy tak samo, jak przedstawiciele innych stronnictw, należących do dawniejszej większości autonomistów uważałem politykę wolnej ręki za jedynie możliwą wśród obecnie istniejących stosunków, bez zaostrzania parlamentarnej sytuacji.

Upraszając szanowną redakcję o zamieszczenie tego mojego sprostowania w najbliższym numerze, pozostaję z wysokim szacunkiem Włodzimierz Kozłowski, poseł do rady państwa“.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

O uniwersytet włoski.

Tryest 16 grudnia. Wczoraj w południe odbyło się wielkie zebranie, złożone z mniej więcej 4000 osób, w sprawie utworzenia w Tryeście uniwersytetu włoskiego. Wzięli w niem udział burmistrz Celestyn, przedstawiciele obu grup narodowo-liberalnego i socjalno-demokratycznego stronnictwa, reprezentanci ludności włoskiej w Istrji, południowym Tyrolu, Friaulu i Dalmacji, dalej delegacje studentów włoskich z Wiednia, Insbruku i Gracu. Wśród hucznych oklasków przyjęło zgromadzenie jednogłośnie zredagowaną w porozumieniu z socjalno-demokratyczną partją, rezolucję, w której powiedziano, że uniwersytet włoski w Tryeście jest naturalnem, historycznem żądaniem ludu włoskiego. Domają się go też względy polityczne, każdy bowiem rząd powinien o to się starać, aby wychować państwu pożytecznych obywateli. Po zgromadzeniu, które odbyło się bez żadnego zajścia, zebrało się około 300 osób przed ratuszem w widocznym celu urządzenia demonstracji. Na wezwanie jednakże policji tłum ten rozszedł się spokojnie.

Wojna w Transwaalu.

Pretoria 16 grudnia. Operująca w północnym Transwaalu kolumna angielska zabrała do niewoli komendanta Badenharsta, dalej 2 adjutantów, komendanta obozu Larose, wreszcie 10 żołnierzy i adjutanta Devosa, którego wysłał Botha w Ermelo z remontami.

Londyn 16 grudnia. Urząd wojenny zgodził się na propozycje Kanady co do podwyższenia o 900 ludzi nowego, południowo-afrykańskiego kontyngentu.

„Los von Preussen.“

Warszawa 16 grudnia. Wskutek obecnej agitacji przeciw Prusom, rosyjscy gospodarze wiejscy, którym niemieccy handlarze mleka zaproponowali byli, aby wysyłali do Niemiec masło, twaróg i ser, a którym już potrzebnych do produkcji tych artykułów maszyn dostarczono, — nie chcą więcej mieć stosunków z niemieckimi kupcami i zwrócili wzmiankowane maszyny.

Panama niemiecka.

Wrocław 15 grudnia. Wielką sensację wywołało tu aresztowanie dyrektora znanej fabryki organów firmy Schlag i synowie w Świdnicy Belkego. Aresztowanie nastąpiło wskutek doniesienia, iż Belke zdefraudował 116.000 marek.

Nordhausen 15 grudnia. Właściciel największego tutejszego handlu galanteryjnego, po dokonaniu szeregu fałszerstw z wekslami zniknął bez wieści.

Rosyjski następca tronu w Berlinie.

Berlin 16 grudnia. Przybył tu wczoraj wieczorem rosyjski następca tronu, wielki książę Włodzimierz. Na dworcu kolejowym powitał go cesarz Wilhelm w otoczeniu książąt krwi i licznych dostojników państwowych.

Cesarz odwiózł swego gościa wprost z dworca kolejowego do Wildparku, gdzie się odbyło wojskowe przyjęcie. Następnie obaj udali się do nowego pałacu.

Kościół w Bieczu.

Wiedeń 16 grudnia. Ministerstwo wyznań i oświaty zezwoliło na restaurację kościoła parafialnego w Bieczu na rok 1902 dalszą ratę tytułem subwencji w sumie 6000 koron.

Paryż 16 grudnia. Dzienniki donoszą ze Stambułu: Ambasador francuski Constans czyni obecnie starania, aby uzyskać, by Francuzom, pozostającym w tureckiej służbie państwowej, wypłacone były zaległe od kilku miesięcy pensje. Constans zarządził również wydanie wielu ormiańskim studentom paszportów na podróż do Francji, na którą im rząd turecki nie chciał pozwolić.

Wiec kobiet polskich.

(*Telegram Dziennika polskiego*).

Kraków 16 grudnia.

Wczoraj o godz. 4 popołudniu w amfiteatrze nowodworskim odbył się wiec kobiet polskich z powodu sprawy wrzesińskiej. Przeszło 1000 pań zapełniło salę; przybyło także grono młodzieży akademickiej. Wiec zagaiła p. Edwardowa Korczyńska, żona profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, wskazując na potrzebę opiekowania się przemysłem polskim i zaznaczając, że

inicjatywę do dzisiejszego zebrania dała Czytelnia kobiet.

Rzeczywistą przewodniczącą wiecu wybrano p. Marję Siedlecką; w skład honorowego prezydjum weszły panie: Ulanowska i Edwardowa Korczyńska; na sekretarki zaprosiła przewodnicząca panie: Błotnicką, Zofję Wójcicką i dra Zofję Daszyńską-Golińską.

Pierwszy referat wypowiedziała pani Sikorska, zachęcając kobiety polskie do popierania krajowego przemysłu; pani Marja Siedlecka, wykazywała konieczność bojkotowania wyrobów pruskich; kupcy katoliccy powinni zaopatrzyć się w tanie towary; zakończyła wezwaniem o przystępowanie kobiet polskich do Stowarzyszenia, mającego na celu popieranie przemysłu krajowego. Na temat popierania przemysłu krajowego przemawiała jeszcze pani Ulanowska, a pani drowa Zofia Daszńska-Golińska podnosiła, że zamiast towarów pruskich, kobiety polskie powinny popierać towary i produkty przemysłowców i rękodzielników poznańskich.

Po tych wywodach uchwalono jednomyślnie rezolucje żądające: 1. bojkotowania wyrobów pruskich, 2. popierania przemysłu polskiego, 3. zawiązania i popierania stowarzyszenia, mającego na celu popieranie przemysłu polskiego, 4. wezwania wszystkich kupców, ażeby zaopatrywali swe sklepy w wyroby krajowe, które już istnieją, a zaniechali sprowadzania wyrobów pruskich, 5. wezwania posłów do sejmu i parlamentu, aby czynili zabiegi o tworzenie szkół fachowych, o ulgi podatkowe i tani kredyt dla krajowego przemysłu.

Z kolei pani Sączkowa mówiła o potrzebie narodowego wychowania naszych dzieci; wykazywała szkodliwość oddawania polskich dzieci do niemieckich szkół i posługiwania się niemieckiemi bonami. P. Sikorska dodała, że bony z Prus zastąpić można nauczycielkami z Poznańskiego i ze Śląska. Uchwalono rezolucję, wzywające kobiety polskie, ażeby nie oddawały dzieci do niemieckich szkół i nie sprowadzały pruskich bon.

Pani Sikorska wykazywała potrzebę bojkotowania czasopism niemieckich, a szczególnie dzienników mód i humorystycznych pism, szydzących nieraz z naszej narodowości. Uchwalono odpowiednią rezolucję.

Pani Bujwidowa wypowiedziała referat, kończący się rezolucjami, wzywającemi kobiety polskie do współpracownictwa nad oświatą i uświadomieniem narodowem ludu naszego. Uchwalono dalej rezolucję, wyrażającą cześć i gorące współczucie dzieciom wrzesińskim, oraz bohaterskim ich matkom.

Pani dr. Zofia Daszyńska-Golińska odczytała i poparła motywowany wniosek pani Kirkorowej o utworzenie tego powszechnego Związku pomocy narodowej, celem niesienia pomocy prześladowanym ofiarom. — Uchwalono. — Pani Anna Freegowa odczytała projekt pani Świsterskiej, wystosowania odezwy do wszystkich kobiet europejskich (z wyjątkiem pruskich) i amerykańskich, ażeby dały głos swemu oburzeniu z powodu sprawy wrzesińskiej. — Na wniosek pani Błotnickiej uchwalono wyrazić podziękowanie pani Séveriu za jej artykuł w *Journal* z powodu sprawy wrzesińskiej.

Wiec zamknęła pani Ulanowska, wzywając do wpisywania się do Towarzystwa popierania krajowego przemysłu, co też wiele osób zrobiło. Wiec zakończył się odśpiewaniem patrjotycznych pieśni.

Fałszywe pogłoski.

Z Wiednia otrzymujemy następującą informację: *Kurjer Pozn.* zamieścił przed kilku dniami korespondencję z Wiednia, powtórzoną następnie przez różne dzienniki, wychodzące w języku niemieckim, a między innymi i przez praską *Politik*, w której podane były szczegóły o audjencjach wybitnych osobistości polskich i tajnych radców u cesarza. Według tej korespondencji, miał cesarz wobec całego szeregu tajnych radców Jaworskiego, Bilińskiego, Madeyskiego, Wodzickiego i innych, którzy mieli „w zeszłym tyg dniu" kolejno otrzymać posłuchania „czynić wyrzuty z powodu demonstracyj ulicznych i różnych manifestacyj w Galicji, zwróconych przeciw Prusom", jakoteż żądać, aby „Polacy uczynili ofiarę ze swych uczuć narodowych biz przywiązania dla państwa i dynastji popierali usilnie politykę trójprzymierza".

Wiadomość ta, zbyt widocznie obliczona na sensację, aby wdawać się w jej ocenienie. Ograniczyć się można tylko do czysto formalnej strony. Niektórzy z wymienionych tajnych radców nie byli dotąd wcale na audjencji; inni, jak prezes Jaworski, był na posłuchaniu jeszcze przed kilku tygodniami, czyli przed wszelkiemi maifestacjami w Galicji. Zresztą przywódcy Koła polskiego i byli ministrowie należą do rzędu tych polityków, dziś gdzieindziej może już coraz rzadszych, którzy o szczegółach audjencji u cesarza nigdy nawet najbliższemu swemu otoczeniu nic nie mówią, a tem mniej zwierzają się z tego przed korespondentami dzienników.

Walne zgromadzenie
Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Lwów 16 grudnia.

W dalszym ciągu posiedzenia sobotniego, p. Drogoń bronił także kas Raiffeisena a radził, by akcję Związku skierować raczej przeciw lichwiarskim, grasującym po małych miastach bankom żydowskim.

Przy głosowaniu zaś przeszedł wniosek ks. Rabieja, by wobec kas Raiffeisena zajął Związek wyłącznie tylko stanowisko obserwacyjne.

W miejsce ustępujących członków wydziału Związku, pp. dra Wiktora Lechowskiego, Tadeusza Romanowicza, Hilarego Filasiewicza i Stefana Sękowskiego, przeprowadzono nowy wybór. Przez aklamację, wybrano do wydziału Związku te same osoby ponownie.

Na wniosek ks. Rabieja, postanowiono dalej wysłać do p. Romanowicza, wiceprezesa Związku, telegram wyrażający mu uznanie za jego trudy dla Związku poniesione.

P. Biechoński zdaje sprawę z przebiegu wydelegowanej przez zgromadzenie deputacji do marszałka. Marszałek na przemówienie p. Biechońskiego odpowiedział zapewnieniem, że rozwój stowarzyszeń w związku ugrupowanych leży mu na sercu i że szczególnie cieszy go fakt, że w czasach ostatnich przystąpiły doń towarzystwa chrzanowskie i krzeszowickie. Najbardziej pocieszającym dlań jest fakt, że do związku przystępują i stowarzyszenia włościańskie.

Przemawiał jeszcze p. Kusiba w sprawie popierania przemysłu krajowego. P. Juliusz Starkel rozwinął przemówienie p. Kusiby i wskazał na krajowy związek przemysłowy, jako na dźwignię, która sprawę krajowego naszego przemysłu z miejsca poruszy.

P. Horoszkiewicz był zdania, że w sprawie podniesienia krajowego handlu i przemysłu nie tyle kupców i przemysłowców organizować i uczyć trzeba, ile wpłynąć na publiczność, by patrzyła gdzie, u kogo i co kupuje.

Jest to tem ważniejsze, że handel cały w Galicji znajduje się w ręku żywiołu obcego nam, choć wśród nas osiadłego, żywiołu, który się do żadnego z obowiązków narodowych nie poczuwa. Jak długo handel krajowy w tych rękach znajdować się będzie, o podniesieniu go, o zerwaniu stosunków handlowych z Berlinem itd. mówić nie można.

Związek handlowo-przemysłowy zająć się winien nie drobiazgowym handlem na własną rękę, ale głównie pośrednictwem w masowem sprzedawaniu produktów krajowych. Ma on wyszukiwać źródła nabywania towarów i wyszukiwać za pomocą ajentów pola zbytu. Wtedy dopiero spełni swoje zadanie i wart będzie jak największego poparcia.

Dyrektor Związku handl. przemysłowego p. Wenanty Szydłowski, bronił tej instytucji przed zarzutami p. Horoszkiewicza. Obecnie sytuacja ukształtowała się w ten sposób, że bazary Związku przemysłowego są nieuniknione, z powodu, że w inny sposób towarów u nas wyrobionych zbyć nie można. Kupcy krajowi brać ich nie chcą. Zarzut nieruchliwości Związku jest także nieusprawiedliwiony, gdyż teraz właśnie dwu podróżujących agentów pojechało do Anglji z naszymi wyrobami koszykarskimi.

Wniosek p. Kusiby uchwalono. Brzmi on: Uznaje się potrzebę istnienia i rozwoju krajowego Związku przemysłowego, wobec czego zaleca się stowarz. związkowym, by zasiliły funduszami kraj. Związek przemysłowy, w formie udziałów tej instytucji.

Dodatkowo, uchwalono również wniosek p. Juljusza Starkla:

Zgromadzenie delegatów Związku, wyraża przekonanie, że instytucje autonomiczne w sprawie podniesienia drobnego przemysłu w swoich powiatach również odpowiednie poczynią starania.

Uchwaleniem tych dwu ostatnich wniosków, dwudniowe obrady zjazdu zakończyły się.

Jako miejscowość, w której na rok przyszły zjazd i doroczne walne zgromadzenie się odbędzie, wyznaczono Lwów.

O godzinie 3 kwadranse na 3 po południu, przewodniczący zgromadzenia podziękowawszy uczestnikom jego za udział w nim, posiedzenie zamknął.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Poniedziałek 16 grudnia
Teatr miejski: „Nadzieja", dramat. **Początek o godzinie 7 wieczorem.**

Kalendarz. Poniedziałek (16): Adelajdy c. — (3.): Sofonia pr. Wschód słońca o godzinie 7 minut 52, zachód o godzinie 4 minut —

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 1° R. Pogoda.

Ingres ks. arcybiskupa Theodorowicza, na stolicę arcybiskupią obrządku ormjańskiego, odbyć się ma dnia 2 lutego 1902 r.

Zamknięcie seminarjum ruskiego. Ks. metropolita Szeptycki wystosował do rektoratu gr. kat. seminarjum duchownego we Lwowie, następujące pismo: „Z dniem jutrzejszym (niedziela) zamykam seminarjum. O tem zarządzeniu należy donieść władzom".

Mianowania. Cesarz zamianował starostę Konstantego Pierożyńskiego, referentem dla spraw administracyjnych i ekonomicznych w galicyjskiej radzie szkolnej krajowej.

Meljoracje krajowe. Wydział krajowy uchwalił przedstawić sejmowi projekt ustawy o obwałowaniu Wisły od Niepołomic do ujścia Raby wraz z obwałowaniem lewego brzegu Raby, regulację potoku Dźwinki z dopływami w puszczy niepołomickiej. Meljoracja ta ma na celu ochronę od wylewów 19.255 morgów gruntu, oraz osuszenie gruntów po za terenem inundacyjnym w obszarze 3087 morgów. Razem 22.382 morgów gruntu. Koszta meljoracyj oblicza projekt na 3,48 .200 koron. Roboty mają być wykonane w przeciągu lat 15.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficjałami kancelaryjnymi: Stanisława Martynowicza, Bohdana Olszańskiego w Samborze, Józefa Nepustila w Żydaczowie, Piotra Korola w Szczercu, Antoniego Malika w Bolechowie, Bronisława Mićkowskiego w Brzeżanach, Wilhelma Klamuta we Lwowie, Apolinarego Moczulskiego w Rohatynie, Włodzimierza Sawickiego w Przemyślu, Jana Horniatkiewicza w Samborze, Adolfa Kesslera w Monasterzyskach, Witalisa Liskowackiego w Stryju, Bronisława Nowickiego we Lwowie, Stefana Sagałę w Dobromilu, Konstantego Głuchowskiego w Stanisławowie, Franciszka Schallera w Przemyślu, Samuela Izraelowicza w Przemyślu, Henryka Bocheńskiego w Birczy, Aleksandra Wolfa w Stanisławowie, Augusta Białkowskiego we Lwowie, Dawida Fischlera w Samborze, Hermana Thalera w Kołomyi, Salo Blausteina w Uhnowie, Wojciecha Kruszyńskiego we Lwowie, Ludwika Polakowskiego w Trembowli, Tadeusza Gludowics Szyklossy w Kołomyi, Leona Szmalcbacha w Jarosławiu, Aleksego Dorożyńskiego w Sokalu, Jędrzeja Kostyka w Horodence, Romana Myglodowicza w Brodach, Michała Bubę, Józefa Bulgiewicza w Sanoku, Leopolda Semmela w Tłumaczu, Daniela Hoszowskiego w Kulikowie, Dominika Gollę wyższy sąd Lwów, Adolfa Aurzeckiego w Mościskach, Władysława Brewkę w Niżankowicach, z pozostawieniem wszystkich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Z uniwersytetu. P. Mieczysław Posochowski, rodem ze Złoczowa, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Związek artystów polskich we Lwowie odbył wczoraj doroczne walne zgromadzenie w jednej z sal szkoły przemysłowej. Z odczytanego sprawo-

zdania dowiedzieliśmy się, że majątek stowarzyszenia wynosi 2613 k. W celu przyspieszenia sprawy budowy własnego domu wybrano „komitet budowy domu", w skład którego weszli pp. Rawski, Janowski i Rejchan. Dochód z balu artystów, urządzonego w ubiegłym karnawale, wynoszący kwotę 2000 kor., rozdzielono w ten sposób, że 800 kor. przeznaczono na fundusz wdów i sierót, 1200 kor. zaś na fundusz obrotowy stowarzyszenia. Uchwalono odnieść się do reprezentacji miejskiej z prośbą o bezpłatne udzielenie gruntu pod budowę własnego gmachu. Następnie dokonano wyborów. Przewodniczącym wybrano p. Rawskiego, jego zastępcą p. Batowskiego, sekretarzem p. M. Harasimowicza członkami wydziału architektów Halickiego, Sadłowskiego i Weissa, malarzy Reyznera, Krycińskiego i Pietscha, rzeźbiarzy Wiśniowieckiego, Popiela i Bełtowskiego. Do komisji rewizyjnej pp. Piotra Harasimowicza i Mostowskiego.

Zjazd partji rusko-ukraińsko-radykalnej odbył się wczoraj w naszem mieście. Obradowano w sali „Sokoła" ruskiego, przy ulicy Podwale. Około 40 uczestnikom zjazdu przewodniczył dr. Daniłowicz z Tarnopola. Zastępcami przewodniczącego obrano włościan Ławruka i Borniakiewicza. O obecnem położeniu „radykalnej Rusi Ukrainy" mówił dr. Trylowski z Kołomyi, o sprawie kreowania ruskiego uniwersytetu we Lwowie prezes towarzystwa akademickiego „Sicz" we Wiedniu, akademik Meleń. Włościanie Sandulak i Ławruk nawoływali do urządzania wieców w tej sprawie i zbierania składek.

Punktem kulminacyjnym zjazdu, był referat dra Daniłowicza, w kwestji agrarnej. Uchwalono, nb. jednogłośnie, wspólność gruntów, lasów i pastwisk. Dalej oświadczył pan Pawluk, że nie życzy sobie włości rentowych, p. Ławruk zaś nakazał strejk generalny w czasie żniw. Wołał: „Niech sobie panowie sami zboże zbierają".

W końcu przeprowadzono wybory do zarządu partyjnego na rok przyszły. I tak, do rusko-ukraińsko-radykalnego synendrionu weszli ze Lwowa pp.: Iwan Makuch, Dydyński, Harmatij. Lewicki i Martowicz. Z prowincji pp.: Lewko Baczyński, dr Trylowski, dr. Daniłowicz, Pożniakiewicz, Sandulak i Dumka.

Nie godzi się przy tej sposobności pominąć milczeniem szczegółu, który na wewnętrzne stosunki, jakie w „partji" tej panują, ciekawe rzuca światło. Oto, ojciec i twórca rusko radykalnej partji w Galicji, Michał Pawlik, na zjazd nie przybył, wymawiając się chorobą.

Deputacja przez zjazd doń wysłana, sprowadziła go wprawdzie na salę, p. Pawlik jednak przybywszy na zgromadzenie znowu wymówił się chorobą i nadmiarem pracy, którą daje mu zbiorowe wydanie dzieł Dragomanowa, pożegnał się z wiecownikami i wyszedł. Widocznem jest, że psuje się coś w radykalnem królestwie.

Z niedzieli. Wczorajszy dzień niedzielny smutny i ponury, miał już w sobie nastrój przedświąteczny. Chmurne niebo, gdzieniegdzie resztki topniejącego śniegu, wystawy sklepowe przyozdobione bogaciej niż zwykle, ogromny ruch przedpołudniem, spokój w godzinach popołudniowych i pustki w teatrze — oto fizjognomja dnia Nawet „towarzystwa" i „stowarzyszenia", ta plaga sprawozdawców dziennikarskich, używały przedświątecznego spoczynku i zaniechały „walnych zgromadzeń", pozwalając reporterom złożyć strudzne pióra i oddać się w zupełności rozkoszom niedzielnym.

Ale tych rozkoszy nie było wiele. Obie sporty zimowe: ślizgawka i sanna zawiodły. Koncert Tow. muzycznego w Domu narodnym, „Grube ryby" w teatrze i wenta świąteczna w Sokole — to wszystko. Ta ostatnia ściągnęła najwięcej publiczności, która tłumnie zaległa salę i napełniła ją wesołym gwarem.

Panie Salomejki dołożyły wszelkich starań, aby wenta wypadła świetnie i w zupełności im się to udało. Stoliki z losami loterji fantowej, były w oblężeniu tak, że już o godzinie 6 wieczorem losów zabrakło. Ci, którym „Fortuna" obdarzyła szczęściem, obładowani powracali do domu inni, którym szczęścia poskąpiła, szukali pociechy przy bufecie suto zaopatrzonym w napitki i jadło, a mniej pro...aiczni we flircie, który, jakkolwiek wychodzi już nieco z mody, kwitnął wczoraj na sali, przy sentymentalnych tonach Rollowskich walców. Dopiero zgaszenie świateł, dało znak, że już dość zabawy i rozprószyło publiczność. Wszystko ma swój koniec, powiedział zdaje się — Hamlet.

Przedświąteczne kradzieże. Przy ul. Gródeckiej l. 65 skradziono Kindli Stahlowej, owocarce, 50 kg. orzechów, Mojżeszowi Wassermanowi przy ul. Krzyżowej l. 26, 20 flaszek wódki, kiełbasę, chleb, pugilares z kwotą 1 kor. 50 hal. i srebrny zegarek. Jakóbowi Schenkerowi przy ul. Niecałej l. 6, trzy flaszki soku malinowego i jedną flaszkę wiszniaku. Bernardowi Heinbachowi przy ul. Zyblikiewicza l. 33, cztery krase kury i koguta z gołą szyją. Jerzemu Łotockiemu przy ul. Królowej Jadwigi l. 23, 5 funtów masła.

Były adwokat Kratter, po odsiedzeniu pięciu miesięcy więzienia, wyszedł na wolność i jest zajęty jako pisarz przy budowie pewnej kolei lokalnej.

Vivant s quentes. Firma E J Stromengerów, skład powozów, siodeł i uprzęży we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, zerwała wszelkie stosunki z dostawcami pruskimi.

Z kasyna miejskiego. Przedstawienie amatorskie, zapowiedziane na poniedziałek bm. nie odbędzie się.

Demonstracje studenckie w Berlinie. Do *N. fr. Presse* telegrafują z Berlina, że na tamtejszym uniwersytecie zaszły demonstracje studentow polskich. Kiedy prof. dr. Schieman rozpoczął wykład o kwestji polskiej w XIX stuleciu i stronniczo, a na niekorzyść Polski rzecz wykładał, obecni na odczycie studenci polscy poczęli gwizdać tak, iż nie można było ciągnąć dalej wykładu. Trwało to dość długo. Z początku niemieccy studenci zachowywali się biernie, potem zaczęli jednak energicznie protestować i grozić, że czynnie wystąpią przeciw Polakom. W końcu Polacy w liczbie około 40 opuścili salę, a prof. Schieman wykładał dalej. Obecni na prelekcji oficerowie zachowali się spokojnie. — Związek niemieckich studentów zamierza zwołać zgromadzenie, aby zaprotestować przeciw napływowi do uniwersytetów niemieckich młodzieży słowiańskiej, szczególnie zaś polskiej.

Wynalazek Polaka. *Elektrotechnische Zeitschrift* donosi o nowym sposobie wyrabiania fosforu drogą elektrotechniczną. Wynalazku dokonał zamieszkały w Loug Island, koło Nowego Jorku, Florenty Józef Machalski, były uczeń krakowskiej szkoły realnej, zamieszkały od lat kilku w Ameryce północnej, gdzie pracuje, jako kierownik fabryk fosfatów i innych nawozów sztucznych. Wyniki dokonanych prób wypadły tak świetnie, że zawiązało się Towarzystwo pod nazwą „Anglo American Chemical Company", zamierzające produkować fosfor żółty i czerwony do celów handlowych. Funt fosforu żółtego, otrzymanego metodą Machalskiego, ma kosztować 7 cent. Dr. Machalski miał wytworzyć również nowy metal, podobny z wyglądu do srebra. Kwas siarkowy i solny nie oddziaływują na niego zupełnie, natomiast podlega nieco działaniu zgęszczonego kwasu azotowego. Metal ten posiada własność, że w stanie normalnym jest dobrym przewodnikiem elektryczności, natomiast traci ją w ciepłocie 100 stopni.

Chińska prawdomowność Korespondenci z Pekinu do dzienników europejskich, donoszą o wielce znamiennych manipulacjach, jakich używa dynastja mandżurska w Chinach, by zachować — mimo doznanej klęski powagę wobec ludności. Że Tientsin i Pekin przez chwilę były w ręku barbarzyńców, temu dynastja i jej mandarynowie nie przeczą. Ale — mówią i piszą — tem większa chwała i potęga nasza, że barbarzyńcy nie zdołali się utrzymać w obu miastach i musieli je opuścić. Podyktowany przez mocarstwa zakaz odbywania w ciągu kilku lat najbliższych egzaminów na posady najwyższe w Pekinie, mandaryni tłomaczą okolicznością, że barbarzyńcy spalili hallę egzaminacyjną, niema tedy poprostu miejsca stosownego do odbywania egzaminów. Szczytem kłamstwa przecież jest komentarz, z pomocą którego mandaryni usprawiedliwiają ucieczkę dworu z Pekinu. To nie była ucieczka — prawią — cesarz i cesarzowa w myśl tradycji i przykładu pierwszego cesarza z dynastji Czin, który w 221 r. przed Chrystusem objechał kraj i dzięki temu ściśle spoił jego części składowe, odbyli podróż inspekcyjną w głąb państwa. I Chińczycy temu wierzą, jak wierzyli w 1860 r., że syn niebios pozwolił barbarzyńcom przybyć do Chin dla tego, że w Europie panował głód. Rabunek pałacu letniego cesarskiego wytłomaczono wówczas łaską cesarza, który raczył dać każdemu z „białych djabłów" pamiątkę z Chin.

Kurtyna aktorki. Głośna aktorka włoska Eleonora Duse, zapragnęła mieć swoją własną kurtynę na wszystkie występy w kraju, czy też zagranicą. Malarz rzymski Murani podjął się tego zadania i pracuje obecnie nad wykończeniem kurtyny, która będzie w przyszłości towarzyszyła artystce we wszystkich podróżach, a jest tak oryginalną pod względem pomysłu i wykonania, że z pewnością niema sobie równej. Inicjały imion artystki, — Marja Eleonora, — tworzą wraz z jej nazwiskiem — Duse — wyraz „Meduse" i meduza stanowi motyw kurtyny. Na środku w górze, namalowana jest olbrzymia tarcza z głową Meduzy: na prawo i na lewo, pod potężnym dębem dwie figury alegoryczne, wyobrażające dramat i literaturę. Cała kurtyna zasłana jest naprzemian głowami Meduzy i nazwiskiem Duse, które łączy się z literami M. i B. Na tle blado-szarem odcinają się efektownie te motywy, malowane w złotym tonie, a szeroki brzeg, stanowi osiem wielkich pawi i między kolorowemi ornamentami.

Rozbójnicy włoscy w Bingen. Mieszkańcy miasta Bingen wzburzeni są z powodu rozbójniczego usiłowanego morderstwa, dokonanego przez bandę włoskich rozbójników. Nocą napadli zatrudnieni przy budowie kolei strategicznej rabusie śpiącego z rodziną wieśniaka, zadali mu trzy rany nożem, a żonę jego zranili wystrzałem z rewolweru. Następnie zrabowali dom zabierając całą znalezioną przez siebie gotówkę i klejnoty.

Uciekając, zranili jeszcze ciężko spotkanego przed drzwiami domu człowieka. Żandarmerja z Bingen i Ingelheim, jak również silny oddział policji, poszukuje sprawców napadu dotąd nadaremnie, gdyż nie wtóżili oni na miejsce dawniejszej pracy.

W obronie kobiet

Od niepamiętnych czasów, rozmaici śledzienicy wygadywali, wbrew zachwytom poetów, że budowa mężczyzny jest piękną, ustosunkowaną, budowa zaś kobiety — nieproporcjonalną; w ostatnich latach pojawiły się znowu dzieła, dowodzące, że kobieta została pokrzywdzona przez naturę. Wszyscy przytaczają zdanie Schoppenhauera: „Nisko zbudowany, wąskoplecowy, szerokobiodrowy, krótkonożny rodzaj żeński, tylko zamglony, niepoczytalny umysł męski może uczynić pięknym" Szerzyły się te herezje, a żaden artysta, żaden filozof nie wystąpił w obronie. Coprawda obrona nie była potrzebna, jednak wykonał ją stanowczo, naukowo... astronom. Prof dr. Pfitzner ogłasza w ostatnim zeszycie „Zeitschrift für Morphologie und Anthropologie" z humorem napisaną „Socialanthropologische Studie." Oto jego wywody:

„Z wrodzoną zarozumiałością przedstawiamy mężczyznę, jako normę piękności. Dlaczego? Bo u kobiety korpus leży o 1/5 % całego wzrostu za nisko; wynosi to przy średniej postaci 155 ctm., mniej, niż 8 milimetrów. Więc figura o 155 ctm. ma robić dlatego wrażenie nie estetyczne, że jej główny korpus o 8/1 ctm. za nisko leży. Gdzież jest artysta o takiem oku żeby ten *feler* mógł dostrzedz? Mówią, że kobieta, siedząc, wydaje się większa, niż stojąc, gdyż w stosunku do korpusu ma nogi za krótkie. O ileż za krótkie? Średnio o 15 milimetrów, to jest mniej, niż szerokość małego palca u ręki. Czy też to może robić jakiekolwiek wrażenie na oko? Darisch wywodzi, że ta wada jest przyczyną, iż kobieta szuka środków ukrycia jej przez długie, powłóczyste szaty, przez sztuczne uczłonkowanie za pomocą gorsetów i staników. Całe to rozumowanie jest wręcz mylne. Wymiary ściśle dowodzą, że przy jednakowo wysokiej postaci, stosunek pomiędzy korpusem a długością nóg, jest u obu rodzajów zupełnie równy. Stosunek ten nie zależy zgoła od rodzaju, ale od wzrostu. Gorset zatem i wysokie obcasy nie mogą służyć za dowód, że kobiety używają ich, mówiąc terminem prawnym: dla udawania fałszywych faktów."

Doczekamy się zapewne, że wdzięczne ofiary wiekowych potwarzy, wzniosą uczonemu profesorowi pomnik.

NEKROLOGJA.

†

MICHALINA

najukochańsza córka

Marji i Włodzimierza Bechowskich

po krótkiej i ciężkiej chorobie usnęła w Panu dnia 14 grudnia br o godzinie pół do 11-tej w nocy w 13 wiośnie życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 16 grudnia b. r. o godz. 4 popoł z domu żałoby przy pl. Bernardyńskim l. 3 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni rodzice krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają „Concordia" A. Ko kowski

†

JÓZEF DOLNICKI

c. k auskultant sądowy po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 14 grudnia br. przeżywszy lat 28.

Pogrzeb odbędzie się 16 grudnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Żółkiewskiej l. 64 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony ojciec wraz z siostrami i zięciem krewnych, kolegów, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 16 grudnia 1901.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

MICHALINA

najukochańsza córka Józefy i Mikołaja Piskupa majstra murarskiego opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 14 grudnia przeżywszy lat 17.

Pogrzeb odbędzie się dnia 16 grudnia 1901 r. o godzinie 3 popołudniu, z domu żałoby przy ul. Żółkiewskiej l. 127, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni Rodzice i rodzina krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

RUDOLF PRESZOWSKI

czeladnik ślusarski po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 14 grudnia 1901 r. przeżywszy lat 26.

Pogrzeb odbędzie się dnia 16 grudnia b. r. o godzinie 3 po popołudniu, z rogatki Stryjskiej na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem krewnych, znajomych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Akompanjuję do śpiewu i udzielam lekcyj fortepianu najnowszą metodą po najprzystępniejszych cenach. Zgłoszenia: ul. Kurkowa 4, parter.

Administracji większego majątku ziemskiego poszukuje postępowy gospodarz. — Adres wskaże z grzeczności Dr. O. Wasser, adwokat we Lwowie, ulica Trzeciego Maja 17. 973

Agronom dobrze polecony poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza Winnicki, Lwów dworzec.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno-grawerski Antoni Przyszlak we Lwowie, ul. Lindego 4

Bösendorfera ucznia pianino w dobrym stanie za 265 złr. sprzedam J. Hanak, Piekarska 16. 1161

Ekonom rutynowany, młody, z kilkuletnią praktyką w większym majątku, chlubnemi świadectwami, obejmie posadę zaraz na skromnych warunkach. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje na zelnik stacji kolejowej we Frysztaku. 1157

Haya antiseptyczny puder dla niemowląt i dzieci jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką. Do nabycia we wszystkich aptekach. 959

Kawa „SYRIUSZ" Lwów, ul. 3-go Maja l. 2, pół kilo 65 ct., 75 ct i wyżej. 979

Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy, dopłacamy do pełnego kursu dziennego i te same losy na żądanie sprzedajemy na dogodne spłaty miesięczne Dom bonkowy WIKTOR CHAJES i Sp. (Schütz i Chajes) we Lwowie, ul. Sykstuska 8. Kalendarzyk bankowy wysyłamy za nadesłaniem marki na porto 1130

Masło deserowe we wielkiej ilości kupujemy za gotówkę. Oferty pod Nr 612 Lwów poste restante za okazaniem kwitu inseratowego. 1156

Najtaniej! Wełny, flanele, barchany, chustki zimowe płótna i chiffony, polecają F. Korneck i Sp. we Lwowie, pasaż Hausmanna. 1061

Na Gwiazdkę Rękawiczki damskie, męskie i dziecinne, glansowane jelonkowe, duńskie, angielskie, wełniane, kortowe i sukienne poleca Fabryka Rękawiczek JAN CIROK przedtem Ziegler pod „Rycerzem" plac Marjacki l. 8, dawniej Rynek 1159

Praktyczna nauka kroju sukien damskich według systemu francuskiego, przez F. W wyszła nakładem wydawnictwa „Mód paryskich" Lwów, ul. Akademicka l. 10. Cena egzemplarza oprawnego w karton wynosi 2 kor. 20 hal. Z przesyłką pocztową 2 kor 40 hal. Za zaliczką nie wysyła się.

Pieczywo domowe 2 razy dziennie świeże, tylko w „Bazarze produktów wiejskich" Sokoła 1. 1080

Przy ul. Owernickiego 12 jest wspaniałe pomieszkanie składające się z 5 pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarki i pokoju dla służby zaraz do najęcia. 1120

Seminarzysta poszukuje lekcji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego"

Sensacyjne powieści po bajecznie niskich cenach nabyć można w administracji „Smigusa" (Lwów, ulica Akademicka 10) a mianowicie *Miłość zwycięża*, powieść Juljusza de Gastyne cena 30 ct. *Jasnowlosa*, powieść z francuskiego (25 arkuszy druku), cena 40 ct. *O Męża*, powieść z francuskiego, 25 ct. Na przesyłkę pocztową należy nadesłać 5 ct. za każdą książkę. Za zaliczką nie wysyła się. Należytość nadsyłać należy w markach pocztowych lub przekazem.

Starsza panna inteligentna, mająca gotówkę 3 tysięcy złr, prócz wyprawy, poszukuje w celu matrymonialnym wdowca lub kawalera do 45 lat, pierwszeństwo mają urzędnicy dekretowi, poste restante główna poczta Lwów W. M. 1162

Torfiarki kombinowane i wszelkie urządzenia do przerabiania i prasowania torfu wyrabia Stupnicki, Lwów, Żółkiewska. 1160

Węgiel kamienny górno-śląski, poleca biuro spedycyjne St. Tuszyńskiej, Akademicka 12, po cenach umiarkowanych. 1070

Wszystkie towary świąteczne, jak najtaniej poleca handel Z. ZADUROWICZA, Akad micka 6. Wyprzedaż Win po cenach zniżonych Proszę żądać cennik. 1150

Zima w Jaremczu Hotel Skrzyńskiego w Jaremczu, poleca 12 pokoi z komfortem urządzonych. Kuchnia wyborna, zdrowa i tania. Jaremcze nadaje się znakomicie jako miejsce klimatyczne 1118

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp

(8)

ZAWÓD.

(Z niemieckiego).

Na cóż panu będę wiele mówiła. Nazajutrz wieczorem, zakradł się Gino do pani, jak sądził, najpewniejszą drogą; ale wszystko było mu wiadomem. Bo zaledwie parę godzin przesiedział u swojej kochanki, gdy z łoskotem bramy zamku otwarły się i markiz, zawezwany z Medjolanu przez Taddea, wpada jak piorun. Marcinka śpieszy przestrzedz swoją painą, ale już zapóźno. Zastaje tam u niej markiza stojącego na dywanie, nieruchomego jak posąg, tylko szpada tak drżała w jego ręku, że klinga jej migotała się jak błyskawica — od lampy wiszącej u powały. I tak stał, nie mówiąc ani słowa — i pani także milczała, jak martwa. Siedziała biedaczka na stołku przy łóżku i była taka blada, mówi Marcinka, jak kreda, lecz nie wyglądała wcale strasznie, owszem, podobną była do umarlej. Wszystko to widziała Marcinka, stojąc w cieniu, ukryta za wielką szafą.

Nagle usłyszano krzyk; okno było otwarte, można więc było dokładnie rozpoznać głos Taddea, który krzyczał: przeklęty zbójca! pomocy! ratunku! — w oka mgnieniu markiz zwrócił się ku pani i zrobił ruch szpadą swoją taki, jak gdyby ją chciał przebić. Wtedy ona podniosła tylko swoje oczy błagalne ku niemu, jak gdyby chciała mówić: Zabij! o zabij! jeżeli masz litość nademną!

A on — nie mógł jej wzroku wytrzymać, więc szpadę oparł o podłogę i nadepnął nogą tak mocno, że na kilka kawałków rozprysła — kawałki te wyrzucił oknem. Wtedy się drzwi otwarły i wbiegł Taddeo: okropnie wyglądał nieborak. Marcinka mówi, że był podobny do rzeźnika; krwią zbroczony cały, w obu rękach coś niósł: w jednej własne oko, wybite podczas bójki ze zbiegiem, a w drugiej złoty zegarek z małym łańcuszkiem.

— Oto wszystko, markizie! — mówił — com zdobył. Przeklęty zabójca uciekł!

Wręczył potem markizowi zegarek i wyszedł, a za drzwiami ryczał i wył z bolu i wściekłości. Marcinka, bo to dziewczę ma dobre serce, robiła mu okłady na oko — ale on nie mówił z nią ani słowa, bo ją uważał za głupią, tylko klął i pienił się ze złości. W zamku nikt nie zmużył oka tej nocy. Co tam państwo ze sobą potem mówili, Bogu tylko jednemu wiadomo. Marcinka mówi, że pewno nie wiele, bo słyszała wkrótce potem idącego markiza do domu i zamykającego drzwi za sobą. Toż samo zrobiła także pani. Nie otworzyła, ani nie odpowiadała nawet, gdy Marcinka o północy dowiadywała się o jej zdrowie. Ale światło paliło się u niej do rana i nic w całym domu nie słyszano prócz jęków i wyklinań Taddea.

Nazajutrz przyszedł pan markiz do kuchni i powiedział Marcince, że w nocy zakradł się złodziej do domu, żeby zaniosła o tem wiadomość do władzy, a zarazem oddała listy na pocztę. Były tam listy do hrabiego, hrabiny i do mnie. Poszedł potem do mieszkania Taddea i posłał go do najbliższego felczera. W trzy, czy cztery dni potem, gdym ja przybyła, goiło się mu oko w najlepsze, boć nowego oka żaden by w świecie doktor mu nie wprawił. I dlatego ma taką nienawiść do naszej pani, że wiem, iż gdyby mu pan kazał ją żywcem wrzucić do kotła z wrzącą smołą, toby to uczynił z radością ten nikczemny łotr jednooki. Dlatego też pan odjeżdża sobie spokojnie zamku, mając tak wiernego stróża. Wiedziałam więc o wszystkiem, idąc nazajutrz raniutko do mojej pani, chociaż mnie nie wołała. Leżała w łóżku; poznałam zaraz, że nie wiele spała. Więc jej powiedziałam, że wiem o wszystkiem i żeby się nie martwiła, bo jej nikt tego za złe wziąć nie może, że nie odprawiła z kwitkiem swego dawnego kochanka. Jabym jeszcze gorzej zrobiła, mówiłam jej otwarcie, a ten pan Gino, skoro wie, gdzie pani jesteś teraz, powinienby niebo i ziemię poruszyć, aby panią uwolnić, choćby mu przyszło podpalić zamek na cztery rogi, albo wykopać sobie przejście podziemne przez skały. Ale cóż pan na to powiesz, kiedy wyznam, że wszystkie moje słowa żadnego na niej nie robiły wrażenia. Jak gdybym do ściany mówiła. Dopiero, gdym raz przypadkiem napomknęła, że nasz główny dozorca znowu wyjechał, zerwawszy się nagle z łóżka, zapytała: dokąd? — Ja nie wiedziałam; więc ona, drżąc cała jak we febrze, zaczęła narzekać głośno:

— Będzie go pewno szukać, nie uspokoi się, dopóki go nie znajdzie, a wtenczas, pewna śmierć jego!

— Albo pana markiza! — pocieszałam ją, a wtedy pani będziesz wolną. Ale ona nic słuchać nie chciała i cały ten tydzień, dopóki markiz nie wrócił, był istny czyściec u nas w domu z trwogi i narzekania. Przywiózł jej listy od rodziców, które ją uspokoiły. Markiz był cały cas w mieście, pisała jej matka i załatwiał swoje interesa; wziął dymisję z wojska, pragnąc żyć tylko dla przywrócenia zdrowia swej małżonce. Były następnie w liście prośby i napomnienia, aby się rozpaczy nie poddawała i innych najserdeczniejszych słów wiele, jakoteż i to, czyby matka do niej nie mogła przyjechać? Były też i nowinki z miasta. Między innemi było o tem, że ich kuzyn Gino wylądował w Genui, bo flota popłynie do Afryki i to było największą dla niej pociechą. Teraz jej ulubiony był zdala od zemsty pana markiza. Sama mi dała list do odczytania, nic jednak przytem nie mówiła, jak to zresztą ciągle u niej jest w zwyczaju, przez całe trzy lata mego u niej pobytu. Ach, panie kapitanie! Tygrys, krokodyl, krwawemi łzami zapłakałby pewnie, widząc tę biedną kobietę tak bladą i cichą, tak cierpiącą i gasnącą widocznie, a ten potwór, jej własny mąż....

— Czy markiz zupełnie osobno żyje? — spytał Eugenjusz, przerywając opowiadanie starej, którego słuchał z wzrastającą ciekawością.

— Nigdy z nią nie rozmawia, — odrzekła — a widują się ze sobą raz na tydzień, w niedzielę na Mszy Świętej, w kaplicy. Wtedy on klęka obok niej na klęczniku, ale ani się nie spojrzy na nią, a po Mszy Świętej, gdy wychodzi, kłania się jej tylko urzejmie i powraca znowu do swoich pokoi. Pamięta przytem o wszystkiem, czego jej potrzeba, przysyła książki i rozmaite ręczne roboty, a i o kuchni ja muszę także pamiętać, jakby to były najlepsze czasy. Ale pan wiesz, że:

Lepszy suchy kawał chleba, od serca podany,
Niż zatrute udręczeniem torty, marcepany —

i że lepszy łut wolności, niż dziesięć funtów złota.

(Ciąg dalszy nastąpi).